

Uczcie się nowych słów

26 kwietnia 2022

Gdy dziennikarz triumfalnie woła „A nie mówiłem?!”, to wcale nie przynosi mu chluby. Spełniające się ponure przepowiednie (zazwyczaj takie się najlepiej czytają, bo komuż potrzebne są dobre wiadomości?) świadczą nie o przenikliwości autora, a o jego słabym wpływie. Po prostu jego wieszczanie nikogo nie zainteresowało. Nie będę więc dzisiaj mówić, że przewidziałam narastanie problemu ukraińskich uchodźców.

Wczorajsza „Gazeta Wyborcza” z Zakopanego informuje: „Hotelarze chcą relokować uchodźców, burmistrz Zakopanego odmawia pomocy”.

Otóż na fali współczucia dla ludzi uciekających przez wojnę, również w Zakopanem, właściciele hoteli i pensjonatów przyjęli ich pod swój dach. To było trzy miesiące temu. Gdy już stało się jasne, że uchodźców są miliony, a główny ciężar pomocy przyjęli na siebie zwykli ludzie, pozostawieni sami sobie, państwo polskie się obudziło. I po miesiącu (!) trwania kryzysu, wszystkim, którzy przyjęli potrzebujących pod swój dach przyznało aż, ho, ho 40 złotych dziennie. Na 60 dni. Choć wiadomo było, że po dwóch miesiącach fala uchodźców nie opadnie. Że to jest kryzys, który trzeba rozwiązać na poziomie państwa właśnie. Polska uznała jednak, że 60 dni wystarczy na pomoc, tym bardziej, że pomoc ta została żywiołowo sprywatyzowana przez obywateli. A potem niech sobie radzą. Obywatele i uchodźcy.

Można oczywiście marszczyć oskarżycielsko brwi, że chciwi zakopiańscy hotelarze chcą Ukraińców wyrzucać na bruk, gdy tylko skończyła się kasa. Być może. Jednak z drugiej strony, pozostawienie uchodźców z rodzinami w hotelach i pensjonatach jest dla właścicieli równoznaczne z bankructwem i biedą. Bo przecież państwo umyło ręce i nie da już ani grosza. Nie wszyscy są posiadaczami sieci hoteli i miejsc noclegowych.

Słusznie więc zwrócili się do burmistrza miasta Zakopane, by użyczyć miejsc noclegowych w pensjonatach i hotelach należących do miasta. Burmistrz odmówił. Zasłonił się argumentem, że to „nie leży w kompetencji Rady Miasta”. To ładniejsze sformułowanie niż „nie obchodzi mnie, co się z nimi stanie”, ale istota jest taka właśnie. Tak się dzieje nie tylko w Zakopanem. Tak jest lub będzie w najbliższym czasie w całym kraju. I nie da się tego ani zagadać, ani zwalić na samorządy, ani udać, że się nie dzieje. Trzeba rozwiązań systemowych. Czyli takich, których ten rząd nie jest w stanie z siebie wykrzesać.

Oto moja Polska w całej swej krasie. Politycy zalewają przestrzeń publiczną swoim egzaltowanym współczuciem wobec uchodźców. Robią tak przede wszystkim w trosce o słupki poparcia. Przecież nie dlatego, że tak czują naprawdę. Widzą, że obywatele sami za nich odwalają całą robotę, więc mogą rzucić ludziom tylko jakieś ochłapy na kilka tygodni. Reszta ich nie obchodzi. Gdy kończy się czas, uchodźcy stają się wstydlivym balastem dla państwa, na czele którego niestety stoją. I co dalej? Nic. Na co czekają? Na zamieszki na ulicach? Tragedie ludzi pozostawionych bez pomocy?

Wróćmy do tytułu w „Gazecie Wyborczej”. Smakujcie to pojęcie: „re-lo-ka-cja”. Ładne, prawda? A przecież w tej konkretnej sytuacji nie oznacza niczego innego, jak wyrzucanie na ulicę ludzi, dla których dach nad głową jest niezbędnym warunkiem do przeżycia.

Autorstwo: Anna Borowik

Źródło: Strajk.eu